

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁÜPIE

DLACZEGO LUDZIE WIERZĄ W
“JESZCZE JEDEN
ODCINEK”

HISTORIA NAJKRÓTSZEGO KŁAMSTWA WIECZORU



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Człowiek, który tylko chciał sprawdzić jeden odcinek	8
Rozdział 2 - Moment, w którym noc przestaje istnieć.....	20
Rozdział 3 - Ostatni odcinek, który nigdy nie jest ostatni.....	27
Rozdział 4 - Platforma, która zna cię lepiej niż ty sam	33
Rozdział 5 - Cliffhanger, czyli sztuka zostawiania człowieka w połowie zdania	39
Rozdział 6 - Godzina, o której rozsądek idzie spać.....	45
Rozdział 7 - Moment, w którym serial staje się ważniejszy niż jutro.....	50
Rozdział 8 - Sekunda ciszy między odcinkami.....	55
Rozdział 9 - Punkt, w którym serial zaczyna oglądać ciebie.....	60
Rozdział 10 - Poranek, który przychodzi za wcześnie	65
Rozdział 11 - Budzik, który przyszedł z innej rzeczywistości.....	70
Rozdział 12 - Serial, który zostaje w głowie przez cały dzień	74
Rozdział 13 - Odcinek, który zaczyna się sam.....	79
Rozdział 14 - Widz, który przestaje liczyć odcinki.....	84
Rozdział 15 - Kanapa jako portal do innego świata.....	89
Rozdział 16 - Pilot, który podejmuje decyzje za ciebie	94
Rozdział 17 - Odcinek, który oglądasz trochę za bardzo.....	98
Rozdział 18 - Noc, która wygląda jak jeden długi odcinek..	102
Rozdział 19 - Gdy bohaterowie zaczynają być znajomi.....	106

Rozdział 20 - Moment, w którym mówisz „jeszcze jeden”..	110
Rozdział 21 - Zegar, który przestaje mieć znaczenie	114
Rozdział 22 - Cliffhanger, który wygląda jak pytanie	118
Rozdział 23 - Autoodtworzenie, które udaje przypadek.....	122
Rozdział 24 - Scena, która wygląda jak początek czegoś większego	126
Rozdział 25 - Moment, w którym orientujesz się, że jest druga w nocy	130
Rozdział 26 - Nocny widz i jego genialne wymówki.....	134
Rozdział 27 - Ciało, które już chce spać, i mózg, który chce wiedzieć.....	138
Rozdział 28 - Odcinek, który miał być ostatni	142
Rozdział 29 - Odcinek oglądany trochę przez zamknięte oczy	146
Rozdział 30 - Odcinek oglądany już trochę jutro.....	149
Rozdział 31 - Moment, w którym serial wygrywa z rozsądkiem	152
Rozdział 32 - Odcinek, który oglądasz już bardziej z ciekawości niż z siły	155
Rozdział 33 - Chwila, w której serial zaczyna wyglądać jak zakończenie.....	158
Rozdział 34 - Odcinek, który oglądasz już prawie z przyzwyczajenia	161
Rozdział 35 - Chwila, w której obiecujesz sobie, że następnym razem będzie inaczej	164

INTRO

Jest 23:47. Człowiek siedzi na kanapie z tym szczególnym rodzajem zmęczenia, które nie jest już nawet fizyczne. To zmęczenie organizacyjne. Dzień był długi, rzeczy do zrobienia nie skończyły się w pracy, tylko zmieniły lokalizację i przenieśli się do głowy. Laptop jest już zamknięty, telefon odłożony ekranem w dół, światło w salonie przygaszone do poziomu „zaraz pójde spać”. Na ekranie telewizora pojawia się napis końcowy odcinka serialu, który miał być tylko niewinną przerwą po kolacji. I właśnie wtedy, kiedy mózg zaczyna przypominać sobie o istnieniu poduszki, pojawia się zdanie, które zmieniło historię ludzkiej produktywności bardziej niż wynalezienie internetu.

„Jeszcze jeden odcinek.”

Nie jest to zdanie wypowiedziane głośno. Często nie jest wypowiedziane w ogóle. Ono pojawia się w głowie z tą samą niewinnością, z jaką ktoś proponuje herbatę. Brzmi rozsądnie, wręcz odpowiedzialnie. Przecież jeden odcinek trwa czterdzieści minut. Czterdzieści minut to mniej niż godzina. Godzina to przecież nic. Człowiek spędził dziś w pracy osiem godzin, więc czterdzieści minut to właściwie symboliczna forma odpoczynku. Co więcej, odcinek właśnie się skończył w takim momencie, że wyłączenie serialu byłoby niemal nieludzkie. Bohater właśnie odkrył coś bardzo ważnego. Ktoś zapukał do drzwi. Ktoś wyjął broń. Ktoś powiedział zdanie zaczynające się od „muszę ci coś powiedzieć”.

I nagle świat stoi na krawędzi tajemnicy.

Człowiek patrzy na ekran, a platforma streamingowa patrzy na człowieka. Pomiędzy nimi istnieje subtelne porozumienie. To nie jest walka. To jest taniec. Platforma nie mówi wprost:

„obejrzyj następny odcinek”. Ona tylko zaczyna odliczać. Dziesięć sekund. Dziewięć. Osiem. Siedem. Człowiek siedzi i patrzy na liczby jak ktoś, kto obserwuje start rakiety. Gdzieś w głowie pojawia się drobna, rozsądna myśl, że jutro trzeba wstać. Ale liczby maleją. Sześć. Pięć. Cztery.

W tym momencie decyzja została już podjęta.

To jest jeden z najdziwniejszych rytuałów współczesności. Miliony ludzi na całym świecie codziennie zawierają ze sobą tę samą małą umowę. Obejrzymy jeszcze jeden odcinek, a potem naprawdę pójdziemy spać. Umowa jest zawierana w dobrej wierze. Nikt nie planuje oszustwa. Nikt nie siada na kanapie z planem oglądania serialu do drugiej w nocy. Wszystko zaczyna się od tej jednej, rozsądnej decyzji. Jeszcze jeden odcinek.

A potem nagle jest 02:13.

Najbardziej fascynujące w tym zjawisku jest to, że wszyscy wiemy, jak to się kończy. Dosłownie wszyscy. Każdy człowiek, który kiedykolwiek powiedział sobie „jeszcze jeden odcinek”, posiada w pamięci dokładnie tę samą historię. Historia wygląda zawsze tak samo. Jeden odcinek zamienia się w dwa, dwa w trzy, a gdzieś pomiędzy trzecim a czwartym następuje moment, w którym człowiek zaczyna negocjować z rzeczywistością. „Ten odcinek jest krótszy”, „ten jest ostatni w sezonie”, „ten tylko sprawdzę, jak się zaczyna”.

Seriale są prawdopodobnie jedyną rzeczą na świecie, którą ludzie oglądają z poczuciem winy jeszcze zanim zaczęli.

To dziwne poczucie winy nie wynika z samego oglądania. Nikt nie ma moralnego problemu z obejrzeniem jednego odcinka. Problem pojawia się dopiero wtedy, kiedy jeden odcinek okazuje się początkiem małej lawiny. Człowiek siedzi wtedy

na kanapie o pierwszej trzydzięci w nocy i patrzy na ekran z miną osoby, która znalazła się w tej sytuacji w sposób całkowicie przypadkowy. Jakby serial sam się włączył. Jakby kolejne odcinki pojawiały się na ekranie z inicjatywą telewizora.

Człowiek w takich momentach zachowuje się trochę jak ktoś, kto zjadł całe pudełko ciastek i jest szczerze zdziwiony, że pudełko jest puste.

Najciekawsze jest jednak to, że seriale nie zmuszają nikogo do oglądania. Nie mają fizycznej siły. Nie wysyłają powiadomień o charakterze alarmowym. Nie grożą. One po prostu istnieją. A jednak potrafią zatrzymać człowieka na kanapie na tyle długo, że nagle zaczyna świtać. To jest jedna z najbardziej eleganckich form manipulacji w historii rozrywki. Serial nie mówi: „oglądaj”. Serial mówi: „jeśli chcesz, możesz zobaczyć, co będzie”.

A człowiek bardzo chce.

To pragnienie zobaczenia, co będzie, jest prawdopodobnie jedną z najstarszych sił w historii ludzkości. Dawniej ludzie siedzieli przy ognisku i słuchali opowieści, które kończyły się w połowie zdania. Ktoś mówił: „I wtedy bohater wszedł do jaskini...”, po czym robił pauzę. Ta pauza była potężniejsza niż cała reszta historii. Pauza tworzyła napięcie. Pauza zmuszała ludzi do pozostania przy ognisku jeszcze trochę dłużej.

Platformy streamingowe rozumiały tę zasadę lepiej niż ktokolwiek wcześniej.

Zamiast jednego ogniska mamy tysiące historii. Zamiast jednego opowiadacza mamy scenarzystów, montażyстів i algorytmy. Zamiast pauzy mamy cliffhanger. A zamiast

pytania „co będzie ?” mamy licznik, który spokojnie odlicza do następnego odcinka.

I człowiek siedzi.

Siedzi dlatego, że mózg bardzo nie lubi niedokończonych historii. Niedokończona historia jest jak otwarta pętla w głowie. Człowiek może iść spać, może zgasić światło, może nawet zamknąć oczy. Ale gdzieś w środku pozostaje pytanie. Co było w tej teczce? Dlaczego ona uciekła? Kto stał za drzwiami? Mózg nie lubi takich pytań. Mózg chce odpowiedzi.

Serial daje odpowiedź.

A potem natychmiast zadaje następne pytanie.

To jest moment, w którym człowiek zaczyna podejrzewać, że „jeszcze jeden odcinek” nie jest decyzją, tylko strategią przetrwania historii. Każdy kolejny odcinek zamyka jedną małą ciekawość i otwiera dwie nowe. Człowiek ogląda więc nie dlatego, że jest słaby, tylko dlatego, że jest ciekawy. Ciekawość jest bardzo szlachetną cechą. Naukowcy dzięki niej odkrywają planety. Dzieci dzięki niej rozkręcają piloty. A dorośli dzięki niej oglądają seriale do trzeciej rano.

Ciekawość ma jednak jedną bardzo dziwną właściwość.

Nigdy nie mówi „wystarczy”.

Właśnie dlatego tak łatwo uwierzyć w jeszcze jeden odcinek. „Jeszcze jeden” brzmi jak coś skończonego. Brzmi jak zamknięcie historii. Brzmi jak ostatni krok przed snem. Tymczasem w rzeczywistości „jeszcze jeden” jest tylko mostem do następnego „jeszcze jednego”.

„Jeszcze jeden odcinek” to prawdopodobnie najkrótsza droga z 23:47 do 02:13.

Najbardziej niezwykle jest jednak to, jak poważnie ludzie traktują tę umowę z samym sobą. Człowiek naprawdę wierzy, że ten jeden odcinek będzie ostatni. Siada wygodnie, poprawia poduszkę, mówi sobie w myślach: „dobrze, jeden i koniec”. W tej chwili jest absolutnie szczery. Ta decyzja jest podejmowana z pełną odpowiedzialnością. Nikt nie planuje zdrady.

Ale serial ma jeszcze jeden odcinek.

A potem jeszcze jeden.

I nagle okazuje się, że największą siłą seriali nie jest fabuła ani aktorzy. Największą siłą seriali jest ta jedna drobna nadzieja, którą człowiek żywi przy każdym kolejnym odcinku. Nadzieja, że tym razem naprawdę będzie to ostatni.

To jest piękna nadzieja.

I kompletnie nierealistyczna.

Rozdział 1 - Człowiek, który tylko chciał sprawdzić jeden odcinek

Wszystko zaczyna się od człowieka, który absolutnie nie planował oglądać serialu. Ten szczegół jest ważny, ponieważ każdy wieczór z serialem zaczyna się właśnie od tej deklaracji niewinności. Człowiek siada na kanapie z poczuciem, że dzień został zakończony w sposób cywilizowany, obowiązki zostały wykonane, a reszta wieczoru należy już tylko do odpoczynku. W głowie istnieje plan, który jest prosty i rozsądny. Może trochę internetu, może szybkie sprawdzenie czegoś na platformie streamingowej, może coś lekkiego w tle. Serial nie jest elementem planu. Serial pojawia się dopiero jako sugestia, drobna możliwość, która wygląda zupełnie niegroźnie.

Człowiek mówi sobie wtedy jedno zdanie.

Sprawdzę jeden odcinek.

Brzmi to rozsądnie. Brzmi jak decyzja człowieka, który ma kontrolę nad własnym czasem i własnym życiem. Jedno sprawdzenie to nie jest zobowiązanie. To jest raczej coś w rodzaju wizyty kontrolnej. Człowiek nie deklaruje oglądania sezonu ani nawet kilku odcinków. On chce tylko zobaczyć, o co chodzi. W tym sensie pierwszy odcinek ma charakter niemal edukacyjny. To jest przecież rozpoznanie terenu, szybki przegląd sytuacji.

W tym momencie człowiek wciąż wierzy, że oglądanie serialu jest czynnością, którą można kontrolować tak samo łatwo jak zmianę kanału.

Serial jednak nie jest kanałem.

Serial jest konstrukcją.

Pierwszy odcinek ma bardzo konkretne zadanie. Nie polega ono na opowiedzeniu historii w całości, ponieważ to byłoby niezwykle nieefektywne. Pierwszy odcinek ma raczej stworzyć pytania, które będą wystarczająco interesujące, żeby człowiek poczuł lekkie napięcie poznawcze. Bohaterowie pojawiają się szybko, sytuacja zostaje zarysowana, a gdzieś pomiędzy dialogami zaczynają pojawiać się drobne nieścisłości. Ktoś mówi coś dziwnego. Ktoś coś ukrywa. Ktoś patrzy na drugą osobę z miną sugerującą, że istnieje tajemnica.

To jest moment, w którym mózg zaczyna pracować.

Człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy, ale jego uwaga została już złapana. Historia nie jest jeszcze wciągająca w pełnym sensie tego słowa, ale została zainstalowana w głowie jak mała aplikacja. Oglądanie pierwszego odcinka jest więc w pewnym sensie momentem instalacji. Po jego zakończeniu historia zaczyna działać w tle.

To jest moment niezwykle subtelny.

Człowiek wciąż uważa, że tylko sprawdza.

Pierwszy odcinek kończy się w sposób bardzo charakterystyczny dla współczesnej narracji. Nie kończy się rozwiązaniem. Kończy się pytaniem. Czasami jest to pytanie dosłowne, czasami jest to sytuacja, która wygląda jak drzwi uchylone w połowie. Bohater odkrywa coś, czego widz jeszcze nie rozumie. Ktoś wchodzi do pokoju. Telefon zaczyna dzwonić. Ktoś mówi zdanie zaczynające się od „muszę ci coś powiedzieć”.

A potem pojawiają się napisy końcowe.

Człowiek siedzi na kanapie i przez chwilę patrzy na ekran.

To jest bardzo interesująca chwila psychologiczna.

Z jednej strony plan został wykonany. Człowiek sprawdził jeden odcinek. Z drugiej strony pojawia się drobny problem poznawczy. Historia została zatrzymana dokładnie w momencie, w którym zaczęła być naprawdę interesująca. To jest tak, jakby ktoś opowiadał dowcip i przerwał go w połowie zdania.

Mózg nie lubi takich sytuacji.

Mózg chce wiedzieć, co było .

Właśnie w tym momencie pojawia się drugi mechanizm, który jest równie ważny jak sam cliffhanger. Platforma streamingowa zaczyna odliczać. Dziesięć sekund. Dziewięć. Osem. Siedem. Liczby zmniejszają się spokojnie, niemal uprzejmie. To nie jest agresywne zaproszenie. To jest raczej subtelna sugestia. Jeśli nic nie zrobisz, kolejny odcinek zacznie się sam.

Człowiek siedzi i patrzy.

W tym momencie pojawia się niezwykle ciekawa forma racjonalizacji. Człowiek mówi sobie, że właściwie pierwszy odcinek był tylko wprowadzeniem. Nie był jeszcze prawdziwą częścią historii. Był czymś w rodzaju prologu. W tym sensie drugi odcinek nie jest kontynuacją, lecz właściwym początkiem.

To jest argument bardzo elegancki.

I bardzo skuteczny.

Drugi odcinek zaczyna się automatycznie. Człowiek nie musi nawet sięgać po pilota. W praktyce oznacza to, że decyzja została podjęta przez brak działania. To jest jedna z